

ROBOTNIK



Nr 2 KIELCE 2. X. 81r.

„Poszłicie, by stanąć
w obronie. Jeśli już nie
szczęścia Ojczyzny, to
przynajmniej Jej honoru.”

JOZEF PIŁSUDSKI

* Niezależny Informator Kielecki *

DO LATACH MILCZENIA

2 października mija 37 rocznica klęski Powstania Warszawskiego - powstania, które jest największą tragedią we współczesnych dziejach naszego Narodu. Pomimo upływu tylu lat wydarzenia to jest nadal na tyle świeże i bolesne, że wokół niego nagromadziło się wiele legend, nieudomówień i ordynarnej propagandy wykrzywującej prawdę historyczną.

Powszechnie wiadomo, że Powstanie było elementem przyjętego przez Delegaturę Rządu na Kraj i Naczelne Dowództwo armii krajowej planu "Burza", który zakładał wywołanie działań zbrojnych na ziemiach polskich, na które wkraczały wojska radzieckie. Oczywiście akcje te miały być - i były prawie zawsze - uzgadniane z Dowództwem Czerwonej Armii. I tak działo się np. na Wołyniu, na Wileńszczyźnie, w okręgu lwowskim, gdzie spotykamy wiele przykładów współpracy oddziałów Armii Krajowej z wojskami radzieckimi. Faktem jest również to, że po odrocie Niemców, na wolne od ich panowania tereny wkraczała nowa administracja związana z PRR i PKWN, a cywilna administracja podlegała Delegaturze Rządu na Kraj była po ujawnieniu aresztowana, a żołnierze Polskiej Podziemnej po złożeniu broni mieli do wyboru poza tym służbę w Wojsku Polskim generała Berlinga.

To, z konieczności fragmentaryczne zasygnalizowanie tych wydarzeń jest niezbędne dla zrozumienia późniejszego ich biegu, w tym samego Powstania Warszawskiego, w którym, jak wiadomo nie chodziło tylko o walkę z Niemcami, ale również o wygraną walki politycznej o przyszłą Polskę między ugrupowaniami Moskwy i Londynu.

Od samego początku Powstania klucz do zwycięstwa leżał w rękach Rosji. Wprawdzie celem wielkiego powstańczego zrywu było zdobycie miasta własnymi, polskimi rękami, ale układ sił, który się zarysował już w pierwszych dniach, nie pozostawiał wątpliwości, że jeżeli Rosjanie nie ruszą i nie przekroczą Wisły, uderzając z zewnątrz na stolicę, powstańcy nie przełamią kolosalnej niemieckiej przewagi.

27 lipca Armia Czerwona zajmuje Stanisławów i Lwów, przekracza "isłę" i obsadza rejon Garwolina. W Warszawie około godz. 17⁰⁰ uliczne megafony ogłaszają zarządzenie gubernatora Fischera wzywające warszawiaków do stawiania się następnego dnia rano do pracy przy kopaniu rowów strzeleckich na przedpolach stolicy.

29 lipca pancerne szpice wojsk radzieckich dociera od Radzymina do krańców Pragi /Targówka/. W tym samym dniu na murach Warszawy pokazały się odezwy Polskiej Armii Ludowej podpisane przez gen. Juliana Skokowskiego, w której informowano mieszkańców Warszawy, jakoby dowódca AK uciekł ze stolicy wraz ze swoim sztabem i on /Skokowski/ obejmuje dowództwo nad wszystkimi oddziałami podziemnej Warszawy. Ogłasza jednocześnie mobilizację do walki z Niemcami. Na falach radia moskiewskiego Związek Patriotów Polskich nadaje "Wezwanie do Warszawy!":



"Walcie przeciwko Niemcom! Warszawa bez wątpienia słyszy już huk armat w bitwie, która wkrótce przyniesie jej wyzwolenie. Ci, którzy nigdy nie ugięli się przed przemocą Hitlera, przyłączą się znowu, tak jak w roku 1939, do walki przeciwko Niemcom, tym razem do działania decydującego.

Wyszkolona w ZSRR Armia Polska, wkraczająca teraz na ziemie polskie - łączy się z Armią Ludową, aby stworzyć Korpus Wojsk Polskich - zbrojne ramię narodu naszego w jego walce o Niepodległość. W szeregach jej znajdują się jutro również synowie Warszawy. Wraz z armią sprzymierzoną będą oni ścigać wroga na zachód, oczyszczą ziemię polską z zarazy hitlerowskiej i zadadzą cios śmiertelny bestii imperializmu pruskiego.

Dla Warszawy, która nigdy się nie poddała i nigdy nie ustąpiła w walce, godzina czynu wybiła! Niemcy zechcą na pewno bronić się w Warszawie, szerząc nowe zniszczenia i mnożąc nowe tysiące ofiar. Nasze domy i gmachy będą zamienione w ośrodki oporu. Miasto Niemcy o-

obrócą w ruiny, ludność wyzbawiają na zagładę. Wywiozą wszelkie najcenniejsze dobro i obrócą w perzynę wszystko, co pozostawiają za sobą. Toteż teraz sto razy bardziej niż kiedykolwiek nie wolno zapomnieć, że w potopie hitlerowskiej zagłady przepadnie wszystko to, co nie będzie ocalone czynem, że bezpośrednio, czynną walką na ulicach Warszawy, po domach, fabrykach, magazynach nie tylko przyspieszymy chwilę ostatecznego wyzwolenia, lecz ocalimy również majątek narodowy, i życie naszych braci."

Następnego dnia działania

Następnego dnia /30.07./ radiostacja im. Tadeusza Kościuszki nadaje:

"Warszawa drży, w posacach od ryku działań. Wojska radzieckie nacierają gwałtownie i zbliżają się już do Pragi. Nacchożą, aby przynieść nam wolność. Niemcy wyparci z Pragi, będą usiłowali bronić się w Warszawie. Zechcą zniszczyć wszystko. W Białymstoku burzyli wszystko przez sześć dni. Wymordowali tysiące naszych braci. Uczymy, co tylko w naszej mocy, by nie zdołali powtórzyć tego samego w Warszawie.

Ludu Warszawy! Do broni! Niech ludność cała stanie murem wokół Krajowej Rady Narodowej, wokół Warszawskiej Armii Podziemnej. Uderzcie na Niemców! Udaromnijcie ich plany zburzenia budowli publicznych. Pomóżcie Czerwonej Armii w przeprawie przez Wisłę. Przysyłajcie wiadomości, pokazujcie drogi. Milion ludności Warszawy niechaj się stanie milionem żołnierzy, którzy wypędzą niemieckich najeźdźców i zdobędą wolność."

Wszystkie te działania propagandowe zmierzały do rozpoczęcia działań powstańczych i przejęcia władzy przez jednostki współdziałające ze Związkiem Patriotów Polskich i PKWN-owskimi władzami pro-radzieckimi przed oddziałami zbrojnymi Rządu Londyńskiego. Staje się to zupełnie jasne w kontekście treści depeszy Stalina wysłanej do Churchill'a następnego dnia /23.07./ po ogłoszeniu przez radio Moskwa wiadomości o powstaniu w Chełmie Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego:

"...Nie chcemy i nie będziemy tworzyli własnej administracji na terytorium Polski, ponieważ nie chcemy wtrącać się do wewnętrznych spraw Polski. Powinni to uczynić sami Polacy. Dlatego też uznaliśmy, że stosowne nawiązać kontakt z Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, utworzonym niedawno przez Krajową Radę Narodową, która ukonstytuowała się w Warszawie w końcu ubiegłego roku spośród przedstawicieli demokratycznych partii i grup. Nie znaleźliśmy w Polsce żadnych innych sił, które mogłyby stworzyć polską administrację. Tak zwane organizacje podziemne, kierowane przez rząd polski w Londynie, okazały się efemerydami pozbawionymi wpływów...."

Pozwala to podjąć tezę, że wybuch powstania był jednakowo ważny i niezbędny dla obu przeciwników politycznych - PKWN-u i Rządu Londyńskiego. Była to sprawa układu sił politycznych w całym kraju. I to było również stymulatorem dalszych działań militarnych wojsk radzieckich.

11-14 września Czerwona Armia i I Dywizja Wojska Polskiego są już na Pradze i zajmują szeroki odcinek prawego brzegu Wisły.
Radiostacja polska z Lublina ogłasza odezwę PKWN:

"Do walczącej Warszawy, do wszystkich bojowników polskich. Chwila wyzwolenia bohaterkiej Warszawy już bliska. Skończą się wasze męki i cierpienia. Drogo zapłacą Niemcy za krew przelaną i ruiny Warszawy. I Dywizja Polska im. Tadeusza Kościuszki wdaria się już na Pragę. Odsiecz nadchodzi. Wytrzymajcie w walce. Jakiegokolwiek byłyby intencje tych, którzy przedwcześnie i bez uzgodnienia z dowództwem sowieckim wywołali Powstanie - jesteśmy całym sercem z wami. Cały Naród polski jest z wami, w waszej bohaterkiej walce z krwawym najeźdźcą. Toczy się nad Wisłą decydujący bój. Pomoc nadchodzi. Wytęście wszystkie siły."

Jednocześnie wojska radzieckie rozbrajały i internowały oddziały AK spieszące na pomoc walczącej Warszawie z terenu rzeszowszczyzny, lubelszczyzny i innych. Przeprawa wojsk gen. Berlinga 16, 17 i 18 września nie mogła być traktowana inaczej, jak demonstracja pomocy. Wycofały się one, stwierdzając, że nie napotkały na ugrupowania powstańcze, musiały się natomiast wycofać przed siłami niemieckimi. Nie wytrzymuje to krytyki, ponieważ na Czerniakowie walczyły jedne z najlepszych oddziałów powstańczych - oddziały AK pod dowództwem płk. "Radosława", a Niemcy w swoim "Dzienniku Działania" nr. 11 dziewiątej armii niemieckiej stwierdzają, że nie mieli dość sił "dla odparcia masowej przeprawy nieprzyjaciela przez rzekę", oraz że "w wypadku forsowania na dużą skalę nie jest w pełni zapewniona skuteczność naszego przeciwdziałania".

Nie jest tu możliwe przedstawienie pełnej dokumentacji dotyczącej Powstania Warszawskiego, a te ich fragmenty, które podaliśmy w naszym opracowaniu, stanowią w większości dokumenty mało lub zupełnie niedostępne dla polskiego czytelnika i stanowią przyczynek do pewnej obiektywizacji tego problemu. Opracowania krajowe podają temat w sposób odpowiedni do zamierzeń i linii politycznej kolejnych rządów PRL. Przedstawiając powyższy materiał chcemy ukazać czytelnikowi nieco odmienną od oficjalnej wersję wydarzeń i umożliwić dokonanie przez niego własnej oceny.

PRZEMYSŁAW JERZY WITEK
JERZY WĘGLARSKI

Poniżej drukujemy tłumaczenie listu otwartego obywatela ZSRR, otrzymanego przez nas od przedstawiciela Ukraińskiej Grupy Obrony Praw Człowieka przy ONZ. Tekst listu przedrukowujemy za dysydenckim wydawnictwem "UKRAIŃSKI ROBOTNIK" z sierpnia 1981 r. Jego składnia i forma mogą odbiegać od poprawności, wynika to jednak z faktu podania przez nas tłumaczenia dosłownego. Uważamy, że obowiązkiem Komitetu Obrony Więzionych i Prześladowanych za Przekonania jest informowanie o podobnych ruchach na całym świecie, również w obozie socjalistycznym. A że ruchy takie istnieją, dowiadujemy się od czasu do czasu - niestety przeważnie z informacji o wydaniu wyroków na "wrogów socjalizmu" - tylko z króciutkich wzmianek drukowanych drobnym pismem w naszej prasie.

Relacje z kraju który istnieje

kserokopia listu na str 8

"UKRAIŃSKI ROBOTNIK"

Ukraińska Grupa Obrony Praw Człowieka
przy ONZ

od obywatela ZSRR - POCHEB: Mikołaja
Trochimowicza, ur. 1936r.
przebywającego w więzieniu - a d r e s :
BUCHA, woj. kijowskie p/s JU - 45/85

LIST OTWARTY

To nie tajemnica, że w ZSRR od dnia jego powstania do dnia dzisiejszego władza państwowa twardo deptała i deptce elementarne prawa ludzi. Ta po prostu samowola w największym stopniu dotyka człowieka pracy, pozbawionego obecnie możliwości walki w naszym kraju z politycznym i socjalno-ekonomicznym uciskiem.

Jednym z takich przykładów jestem ja sam, moje życie i działalność, za którą po raz drugi zostałem skazany: po raz pierwszy, w 1975 roku na trzy lata, a w 1979 na pięć lat.

Będąc na najniższym szczeblu radzieckiej drabiny społecznej, pracując jako robotnik, bezpośrednio na sobie odczułem ciężar ekonomicznego, socjalno-politycznego i państwowego ucisku. I normalnie, nie mogłem nie myśleć, aby nie szukać sprawców przyczyn tego. Z czasem zobaczyłem, że eksploatowani są tacy sami jak ja robotnicy, a stopień ich eksploatacji jest tym większy, im niżej stoi człowiek na socjalnej drabinie.

Tak, czy inaczej, doszedłem do wniosku, że głównym eksploatatorem w ZSRR jest państwo oraz usługujący mu partyjno-rządowy klan burżuazji, do której należy realna władza. Socjalizm, o jakim tak dużo się mówi w ZSRR jest li tylko zasłoną, za którą chowa się zupełnie nie socjalistyczny sposób wyrocznictwa oraz podziału materialnych dóbr. Krótko mówiąc, doszedłem do przekonania, że w naszym kraju istnieje społeczność państwowego kapitalizmu z totalitarną formą politycznej władzy.

W ogóle, w czasie swoich rozmów z towarzyszami pracy wskazywałem, że główną przyczyną naszego niewłaściwego stanowiska polega na pomyłkach administracji państwa - a to jest błędne rozumowanie. W samej strukturze wyrobniczych stosunków, które w rzeczywistości są kapitalistycznymi, gdzie robocza siła występuje jako towar, który sprzedaje się znacznie niżej jego wartości, - klasa robotnicza produkując dobra materialne nie bierze udziału w ich podziale.

Ja wskazywałem, że zubożenie klasy robotniczej jest bezprawne. W swoich wystąpieniach i ulotkach ukazywałem bezprawny stosunek do klasy robotniczej w naszym kraju. W ulotkach jakie sam drukowałem i rozpowszechniałem w Kijowie na słupach ogłoszeniowych, środkach transportu, pomnikach. I za to, że jedną z ulotek umieściłem na pomniku Lenina zostałem skazany na pięć lat z w 206 za chuliganstwo. Udowodniałem, że radzieckie związki zawodowe /państwowo-partyjna organizacja / nie są samodzielnymi organizacjami klasy robotniczej i nie bronią jej praw i interesów socjalno-bytowych, a w rzeczywistości są częścią składową partyjno-rządowej maszyny,

której głównym celem jest wyzysk klasy robotniczej i trzymanie jej w posłuszeństwie.

A tych robotników, którzy protestują przeciwko takiej niesprawiedliwości przenoszą na nisko płaszczyznę stanowiska, pozbawiają premii i oddają w ręce organów ścigania.

Zwracałem uwagę, że w ZSRR istnieją antagonistyczne klasy /klasa eksploatowanych i klasa eksploatatorów/ oraz, że ich obecność powoduje walkę klasową, której forma jest bardzo wygodna tylko dla państwa. I to my, robotnicy o innych zapatrywaniach, musimy szukać nowych form walki klasowej.

Uważam, że w tych poglądach nie jestem osamotniony, że w Związku Radzieckim dojrzewają obiektywne warunki do stworzenia niezależnych /nie partyjno-rządowych/ związków zawodowych, które mogłyby efektywnie rozwiązać palące problemy stojące przed robotniczą klasą. Ja wyjaśniałem swoim towarzyszom pracy, że my, robotnicy, mamy prawo nie tylko mówić i pisać w ulotkach, że robotnicza klasa w ZSRR składa się z trzech grup: 1. uprzywilejowani /bohaterowie, przodownicy pracy, partyjni iizusi-donosiciele / 2. średnia - największa, i 3. najbardziej eksploatowana, bez praw, głodująca.

To nie wybryk, to prawda o tzw. socjalistycznej rzeczywistości. Ci robotnicy-niewolnicy /jakich miliony / jedną nogą na wolności a drugą w więzieniu, o niskich zarobkach, wyrzuceni na margines, moralnie niestabilizowani, pchnięci przez inne jeszcze socjalno-ekonomiczne fakty na drogę złoczynców, która tworzy zamknięte koło i jest bazą dla tych kół, przez jakie przechodzi niepokorna część pracowników i jaka stanowi zastraszanie dla całej robotniczej klasy. W czasie swoich spotkań przekonałem się, że podobne poglądy ma wielu robotników, których można nazwać "inaczej myślącymi". I jeszcze przekonałem się, że takich robotników z każdym dniem przybývá więcej i więcej.

I chociaż panująca klasa nie dysponuje żadnymi innymi sposobami w walce z "inaczej myślącymi" robotnikami, którzy żywiołowo protestują - jednak żadnymi represjami nie zdusi tej idei, która już dojrzała w świadomości ludzi stanowiących jasno myślącą część radzieckiego proletariatu.

Ostatnie przykłady w Polsce naocznie pokazały, że robotnicza klasa zdolna jest podwyższenie swojej stopy życiowej, lecz efektywność tej walki zależy od jednności i solidarności robotniczej klasy, od stopnia jej samoorganizacji.

Oto moja ideologia, za którą władza umieściła mnie za koczastymi drutami.

Ja uważam, że każdy człowiek, choćby i robotnik ma prawo rozpowszechniać swoje poglądy w mowie i piśmie. Prześladowanie tego jest świadomym naruszeniem praw człowieka, które gwarantowane są podpisaną i ratyfikowaną przez Radę Państwa ZSRR w 1956 roku Deklarację Generalnego Zgromadzenia ONZ z 10 grudnia 1948 która w §19 mówi: "... każdy człowiek ma prawo do wolności przekonań, wolności wypowiedzenia ich..." To prawo gwarantuje bez przeszkód dotrzymywanie swoich przekonań i szukać wolności dostarczając i rozpowszechniając informacje jakimi bądź drogami, niezależnie od państwowych granic.

Proszę Ukraińską Grupę Obrony Praw Człowieka o zaznajomienie z moim listem rodzimego i światowego społeczeństwa, a po pierwsze Międzynarodowy Ruch Związków Zawodowych. Niech oni osądzą, kto jest większym złoczyńcą i jakie motywy nim kierują.

Z głębokim poważaniem

Pochyba /podpis/

Kijowskie Województwo
BUCHA, skazan, JU-45/85
Pochyba Mikołaj Trochimowicz

4 listopada 1980 r.

jeszcze o samorządzie

Jest to streszczenie odczytu dr.hab. J.Staniszkis wygłoszonego w Zakładach Im. Róży Luksemburg w Warszawie dnia 8 czerwca br., przedrukowane za "Solidarnością Dolnośląską".

W tej chwili jesteśmy już po sesji Sejmu, na której przyjęto uzgodnioną z "Solidarnością" systemem "warszawskim" z marca br. wersję ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwie. Niestety przedsiębiorstwa w tej ustawie określone są jako "państwowe", a zamiast proponowanej przez panią Staniszkis Izby Samorządowej w Sejmie, mamy "ersatz" - komisję o bliżej nieokreślonych kompetencjach i zadaniach. Czyli praktycznie wyjęto nam z rąk dwa podstawowe warunki / samorządność i społeczną własność / przeprowadzenia zmian systemu ekonomicznego, będących głównymi, jeśli nie zasadniczymi warunkami powodzenia reformy gospodarczej

Chcę mówić o taktyce naszego Związku wobec aktualnych zagrożeń. Zagrożenia te są konsekwencją pogłębiającego się kryzysu gospodarczego przy równoczesnym paraliżu władzy, która wydaje się coraz mniej zdolna do rozwiązania piętrzących się problemów. Pragnę również wspomnieć o dylematach rozdanych przez samą formułę naszego ruchu. Coraz powszechniejsza jest bowiem świadomość, że apolityczność naszego związku jest fikcją w sytuacji, gdy naszym pracodawcą jest państwo, czyli instytucja w swej istocie polityczna. Co więcej - niemożliwe jest sformułowanie "apolitycznej" koncepcji wyjścia z kryzysu / a tego - przy postępującym paraliżu władz - oczekują od nas nasi członkowie/. Warunkiem powodzenia rekonstrukcji i reformy gospodarczej jest bowiem odejście od obecnej formy zaangażowania partii w gospodarkę i państwo, wzmocnienie roli Sejmu i Rad narodowych i ich faktyczna reprezentatywność i - niezależnie od werbalnych deklaracji - jest już częściowo kooptowany do obecnego systemu. Odmienne są rozmiary ryzyka, jakie pragną ponieść poszczególne grupy i klasy i różny jest ich pogląd, jak dalece winniśmy się w naszej rewolucji samoograniczać. Koszty reformy gospodarczej również różnią się nierównocześnie: ważne tu ugię na przykład powiaty branżowe i zawodowe, niekiedy nawet - regionalne. Istnieje - i musi zostać przeanalizowany - konflikt między miastem i wsią. Bez upamiętnienia tych różnic możemy spouziwać się, iż - w miarę pogłębiającego się kryzysu - poszczególne grupy społeczne będą próbowały po cichu, niejako tylnymi drzwiami, formować swoje interesy. Solidarystyczna, zacierająca wszystkie różnice, formuła - to karykatura solidarności. Sprzyja ona niejawnym przetargom i w rezultacie - wzmocnia strukturę branżowe. Solidaryzm utrudnia instytucjonalizację konfliktów wewnątrz naszego ruchu i hamuje powstanie demokratycznych procedur, które przecież nie są niczym innym jak szukaniem kompromisu mimo odmienności interesów. Czasami w takim kompromisie najczęściej zyskuje najstarszy uczestnik przetargu, który walczy

o przetrwanie - gdy inni - jedynie o poprawę swojej sytuacji. Myślę, że pogłębiający się kryzys i zmniejszająca się ilość dóbr do podziału /być może dopiero w 1987 roku osiągniemy stan gospodarki z 1979 r./ zmusi Związek do rozwinięcia funkcji opiekuńczych nad najsłabszymi. Wcześniej jednak - musimy wyjść z pułapki fatalnego solidaryzmu i określić jasno, kto i ile musi stracić, żeby najsłabsi i najbardziej ubożnie przetrwali kryzys. Musimy jasno sprzecyzować, jaki jest interes ogólny naszego ruchu, ku czemu dążymy, a równocześnie - jakie są partycularne interesy - co nas dzieli przy konkretnych decyzjach i wyborach taktycznych. Solidaryzm /nie mylić z solidarnością/ jest równie niebezpieczny jak kwitowanie każdego sporu o struktury czy metody działania etykietą ataku "radykałów" na "centrum". To także przykład zamazywania różnic.

Przedłużający się paraliż władzy powoduje, że nasza dotychczasowa taktyka polegająca na potrzebnieniu władzy na ręce i blokowaniu decyzji naruszających interes społeczny, staje się niewystarczająca, a nawet - groźna dla naszego ruchu. Zarazamy się bowiem niejako wałkami frakcyjnymi i odeporem części aparatu zagrożonego w swoich interesach, gdy nie potrafi /a czasem - nie chce/ rozwiązywać problemów, to kryzys się pogłębia, a my - "Solidarność" - patrzymy na to bezradnie. Cucieliśmy kontrolować decyzje, ale nie bardzo wiemy, co robić, gdy tych decyzji nie ma, gdy władza niejako odmawia rządzenia. Nic się nie dzieje i - nie oszukujemy się - my też tracimy autorytet. Może o to właśnie chodzi ełicie władcy? Może jej paraliż jest częściowo zamierzony? Musimy zmienić taktykę i zacząć zmuszać władzę do podejmowania decyzji /np. do podjęcia wreszcie reformy gospodarczej/. Możemy ją do tego zmusić choćby przy pomocy faktów dokonanych - na przykład tworzyć samorządy z szerokimi kompetencjami i - poprzez ignorowanie Zjednoczeń doprowadzić do ich likwidacji. Co więcej - musimy zacząć przejmować pewne funkcje sparaliżowanego państwa: sytuacja

gdy nikt ich nie podejmuje, grozi bowiem katastrofą społeczną.

Konieczna jest na przykład tzw. konwersja potencjału przemysłowego, czyli przestawienie go na potrzeby rynku i rolnictwa. Spróbujemy to zrobić w swoich przedsiębiorstwach sami - przy pomocy samorządów. Twórzmy samorządy zakładowe, regionalne i terytorialno-produkcyjne. Tylko taka, faktycznie istniejąca sieć urealni nasze żądanie Izby Samorządowej w Sejmie. Przejmujemy funkcje kontrolne i inicjatywę decyzyjną w przedsiębiorstwach i na swoim terenie. Przy pogłębiającym się kryzysie to my powinniśmy określać priorytety inwestycyjne i produkcyjne. Zdaje sobie oczywiście sprawę, że zmuszanie władz do podejmowania decyzji, a nawet współdecydowanie samemu - przez samorządy - to równocześnie branie na siebie części odpowiedzialności. To na pewno jest ryzyko utraty auborytetu. Nie ludźmi się jednak - nie przejawiając inicjatyw, również tracimy auborytet, a problemy pozostają nierozwiązane.

Warto w tym momencie podkreślić kilka spraw. Powstanie "Solidarności" zmieniło wprawdzie układ sił politycznych w kraju, ale nie naruszyło podstaw systemu ekonomicznego, czyli własności państwowej środków produkcji i ich centralnej dyspozycji. Jak na razie nie dokonano się uspołecznienie. Przeciwnie - powstanie naszego Związku stało się uzupełnieniem owej - centralnej państwowej dyspozycji środkami produkcji wręcz niezbędnymi dla jej przetrwania. Kontrując najbardziej absurdalne decyzje /których absurdalności nie dostrzegła sama władza wrośnięta w świat fikcji/, chronimy ową władzę niejako przed samą sobą. Tworząc formy instytucjonalizacji konfliktu i przetargów, stanowiących nic innego niż serię wzajemnych dostosowań obu stron - zmniejszamy prawdopodobieństwo kumulacji napięć i kryzysu, ułatwiamy segmentację konfliktów. W pewnym sensie przedłużamy żywot obecnej formy władzy i własności - bo następnego kryzysu już by na pewno nie przetrwała. W powyższej sytuacji trzeba powiedzieć sobie jasno: powstanie "Solidarności" stworzyło wprawdzie polityczne przesłanki uspołecznienia własności środków produkcji, ale nie jest równoznaczne z takim uspołecznieniem. Wciąż jeszcze tylko strajk jest jedynym momentem, gdy my sami decydujemy o losie potencjału produkcyjnego, który przecież należy do nas. Aby uspołecznienie dokonano się rzeczywiście, konieczne jest zbudowanie systemu samorządów, aż do Izby w Sejmie włącznie. Owa sieć musi być z ruchem społecznym "Solidarności" - będącym gwarantem trwałości przemian politycznych /cenzura, praworządność/ i obrony interesów pracowniczych.

cd na str 5

JESZCZE O SAMORZĄDZIE

Dopiero takie połączenie silnej władzy blokującej /"Solidarność"/ z uspołecznieniem dysponowania środkami produkcji i wytworami pracy /system samorządów/ będzie chroniło nas skutecznie przed arogancją i samowolą biurokratów i aparatu.

Upublicznienie różnic interesów w łonie naszego ruchu i stworzenie stałych form ujawniania się w nim konfliktów, szeroka dyskusja nad formułą polityczną Związku w sytuacji, gdy z drugiej strony znajduje się Państwo jako pracodawca, przejmowanie inicjatywy decyzyjnej w obliczu paraliżu władzy, wreszcie - tworzenie ruchu samorządowego jako jedynej możliwości przejścia od upaństwowienia do uspołecznienia środków produkcji oraz jasne sformułowanie politycznych warunków wyjścia z kryzysu i przeprowadzenia reformy - to najważniejsze elementy taktyki naszego ruchu wobec aktualnych zagrożeń.

Dobłą ilustracją paraliżu władzy jest sprawa programu stabilizacji gospodarki.

a wszystko to dzieje się pod hasłem: "SOCJALIZMU BĘDZIEM BRONIĆ TAK, JAK BRONIM: NIE PODLEGŁOŚCI". Aż prosi się, żeby powiedzieć, że nasz Związek też, jak niemal wszyscy obywatele naszego kraju, podpisuje się pod tym hasłem. I jak oni, chce pełnej niepodległości i socjalizmu nie tylko z nazwy, i jak oni dość ma zakłamania, półprawd i niedoinformowania.

Nieznane są niestety olbrzymiej większości społeczeństwa kryteria, według których określa się ciłowia mianem "antysocjalisty". Wiadomo tylko, że najłatwiej na to miano zasłużyć, gdy głosi się poglądy inne od lansowanych przez aktualnie rządzących.

A przecież ludzkie prawo do dochodzenia do prawdy i do jej głoszenia winno istnieć niezależnie od tendencji ideologicznych, politycznych, czy innych uznanych chwilowo za jedyne słuszne.

W systemie demokratycznym głoszenie prawdy /nawet bardzo subiektywnej/ nie może być powodem do po - dejmowania przez czynniki rządzące kroków zmierzających w jakikolwiek sposób do usunięcia "winnego" poza na - wias społeczeństwa.

W końcu każda władza, poza rękami, ma język /równie długi/ i winna przedstawić swoje argumenty w sposób, mogący przekonać społeczeństwo / a przynajmniej jego większość/ do prowadzonej przez siebie polityki, ukazać jej racje.

Tylko, żeby nie były to "pasegi stanu", których głównym atutem są groźby o utracie niepodległości, o katastro - fie narodowej itp.

Przecież w końcu dookoła siebie mamy przyjaciół mających te same - socjalistyczne - cele!

Napomnienie dla „POSŁANIA”

M. Domińczyk

Po ukazaniu się w państwowych środkach prze - kazania "napomnienia" prze - dłożonego przez ambasado - ra ZSRR pana Aristowa na ręce władz PRL, nastąpił w społeczeństwie polskim wzrost napięcia oraz ogólny wzrost nerwowości. Odpowiedzialność za ten stan ponosi Związek Ra - dziecki.

Jak twierdzą czynniki oficjalne obu rządów, od wielu lat łączyły nasze bratnie narody przyjazne stosunki oraz wspólne ce - le, więc chociażby z ra - cji tego przysługuje nam

prawo do przesyłania sobie wzajemnie rad, porad, poz - drewień itp.

Przechodząc do tre - ści "napomnienia": jego ton i motywacja wydają się wy - soce niebezpieczne, a jeśli nie niebezpieczne, to zas - kakujące. Wywołane zostało rzekomą falą antyradziecką. I tu nasuwa się pytanie, na - które trudno jest znaleźć odpowiedź: w czym to się przejawia? Stwierdzenie, jakoby żołnierze Armii Ra - dzieckiej byli napadani przez polskich obywateli jest gołosłowne i nieodpo - wiedzialne.

Zdumienie budzi sprawa ingerencji obcego państwa w Konstytucję PRL, czy też pouczanie naszego Rządu o dalszym postępowaniu oraz więcej niż nietaktowne, przypomnienie obowiązków wynikających z przymierza obu państw. Sens tego pis - ma jest wyraźny: "zróbcie porządek w sposób, jaki u - znacie za stosowny, ale by ZSRR nie miał więcej kłopotów z "tą "Solidarnością". Oczywiście trzeba trakto - wać to pismo poważnie. Rząd otrzymał napomnienie i je - śli się nie zastosuje do wskazówek "trenera", to

dostanie drugie i może być odesłany do narożnika, a do końca rundy jeszcze da - leko.

Nie jestem też pewny, które to z kolei napomnienie. Czy poprzednie to były ostrze - żenia? Mówi o tym zawarta w omawianym piśmie "wyli - czanka" kolejnych rozmów i spotkań między kierownic - twami obu stron. Dziwne jest stwierdzenie, że ZSRR ma pełne prawo zakazania "oszczerczej kampanii". Z czego to prawo wynika? Może z kodeksu Napoleona?

O mawiane stanowisko władz KC KPZR ma wyraźne cechy ultimatum. Ten ulti - matywny nakaz przykrećania śruby oraz uniemożliwienia "Solidarności" dalszego działania jest niczym innym jak ingerencją w wewnętrzne sprawy PRL i zasługuje tyl - ko na potępienie.

Oburza pokorna postawa prze - dstawicieli rządu PRL, któ - rych jedyną odpowiedzialność na "napomnienie" jest wzrost nadgorliwości propagandzist -

CD NA STR. 6

Podobnie, jak w latach stalinowskich, a następnie po paź - dzierniku '56, marcu '68, grudniu '70, czerwcu '76 oraz w letnich miesiącach '80 roku, nasila się w ostatnich tygodniach propaganda informacji o wzroście zagrożenia bytu narodowego przez siły antysocjalistyczne, przez zorganizowane gru - py wspierane przez imperialistyczne koła na Zachodzie.

BEZ WITEK ZŁUDZEŃ

Podobnie jak w tamtych czasach organizowane są masówki, na których wypowiediane są, lub /przeważnie/ odczytywane przez ludzi o twarzach bez wyrazu - rezolucje popierają - ce /nie mając społecznego poparcia/ aparat partii i wła - dzy i potępiające "wrogów socjalizmu". Tradycyjnie ton wypowiedzi jest jednostronny, a przy tym alarmujący i ukazujący przyszłość Narodu i Pań - stwa w czarnych barwach.

Również i tym razem pomija się prawdziwe oblicze i przyczyny kryzysu, a w jednym szeregu odpowiedzialnych za wszystko, co złe, stawia się tych, którzy do niego doprowadzili i tych, którzy dążą do poprawy i odkłama - nia socjalizmu.

napomnienie...

tów rządowych. Przejawia się to w rozdmuchaniu na niespotykaną dotąd skalę sprawę "Posłania do Narodów Wschodniej Europy".

Ze spraw, które były wypracowane przez I turę Zjazdu NSZZ "Solidarność", jest to sprawa drugorzędna. Związek nasz jest najautentyczniejszym reprezentantem ludzi pracy w Polsce i "Posłanie" było wynikiem hasła: "Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!", co nie jest sprzeczne z zasadami socjalizmu.

Tym bardziej jest niezrozumiała kampania propagandowa dotycząca "Posłania".

Niebezpieczna jest postawa naszego kierownictwa, a w szczególności I sekretarza który, zapominając, że obecne Biuro Polityczne zostało wybrane, a nie mianowane, a mandatem tego wyboru była polityka dialogu a nie konfrontacji. Chyba nie wszyscy "twardogłowi" którym obca była polityka dialogu, zostali odsunięci od władzy.

A pan Kania ma chyba krótką pamięć, bo zapomniał, jak jeszcze niedawno przed stawiał się jako przeciwnik konfrontacji.

Paragrafy większe od ośkarżonych

Problem więźniów politycznych istnieje w PRL mimo zapewnień rządu o jego braku. Problem istnieje, brak jest natomiast przepisów prawnych określających status więźnia politycznego, brak danych o ilości więźniów przetrzymywanych w więzieniach z paragrafów politycznych, aresztowanych i uwięzionych w oparciu o tzw. Mały Kodeks itp. przepisy pozwalające ferować wysokie wyroki w sprawach prowadzonych przeważnie przez te same zespoły oskarżycielsko - sędziowskie i przeważnie przy drzwiach zamkniętych. Opinia publiczna dowiaduje się o takich sprawach wtedy, kiedy rządzącym odpowie da dotarcie takich informacji do szerokiego rzesz społeczeństwa. Przeważnie są to wtedy imprezy typu "palenie czarownic" rozdmuchane do granic rozsądnego myślenia /czasami je przekraczające/. Dla tej sprawy oddaje się całą prasę, radio, telewizję - organizuje się nawet masówki w zakładach pracy. Są to metody kanalizowania uwagi społeczeństwa na sprawy mało w tej chwili ważne, odciąganie jej od istotnych problemów narosłych w narodzie. Tym celom służą kampanie anty - KOR - owskie, temu służy obecnie przeciągający się proces grupy kierownictwa KPN.

Dóść łatwo da się zauważyć, że ilekroć rząd ma kłopoty z rozwiązaniem sygnalizowanych przez organizacje społeczne spraw, środki informacji momentalnie przenoszą ciężar ważności np. na proces Moczulskiego, sąd podejmuje działania pozorujące "ruch w interesie", sprawa przechodzi przez ręce kolejnych instancji i polka trwa.

I tak ciągnie się to, jak daleko sięga historia Polski Ludowej.

Aby choć trochę zmienić tę sytuację Krajowa Komisja Rozpoznawcza powołana w grudniu 80r Komitet Obrony Więzionych za Przekonania. Bardzo szybko w całej Polsce, przy ówczesnych MKZ - tach powstały Komitety Regionalne, których działalność nie była być może ani zbyt prężna, ani widoczna, stanowiła jednak potencjalną siłę, z którą decydujący w sprawach kraju musieli się liczyć.

Kielecki Regionalny Komitet Obrony Więzionych i Prześladowanych za Przekonania powstał w połowie grudnia 1980 roku i jego działalność nie różniła się od działalności większości komitetów w kraju.

Obecna koncepcja pracy Komitetu powstała w oparciu o wyniki kolejnych Krajowych Zjazdów KOWiP oraz zebrań przedstawicieli Komitetów Zakładowych.

Podstawą działalności stało się oświadczenie przewodniczącego KKP - Lecha Wałęsy - z dnia 28. 08. 1981 r., którego tekst podajemy za telexem: **na str 7**

JERZY
WĘGLARSKI

O czym oni mówią ...?!

Niemal wszystkie agencje prasowe, radio i telewizję obozu socjalistycznego ogarnęła mania dublerstwa, czy może raczej plagiatomania.

Przetwarzając teksty TASS-a /dając jednak baczność, aby zbyt od nich nie odstąpić/ straszą swoje narody widmem "Solidarności", która jak "dziki zwierz" rzuciła

się na socjalizm, partię i rząd PRL-u i pragnie - podsycona i finansowa wspomaganą przez imperialistów zachodnich - wrócić do stanu sprzed wkroczenia wojsk radzieckich na terytory polskie w pościgu za hitlerowskimi wojskami.

Jest to przedstawienie na głowie wszystkich Polaków w Polsce dziejące się od sierpnia 1980 r., a rzecz cała polega chyba na obawach nie

narodów, lecz decydentów, przed ewentualnością radykalnych zmian - i znowu - nie ustroju, bo w każdym można się "urządzić", - lecz systemu.

Przecież nikt rozsądny nie będzie chciał cofać przemian historycznych /tego historia nie zna i nie przyjmie/ i stąd nikt rozsądny nie będzie odchodził od socjalizmu. Odejść należy od wynaturzeń wprowadzanych systematycznie od chwili powstania pierwszego modelu tego ustroju w Rosji Radzieckiej, do dni dzisiejszych; od powtarzania wzorców być może sprawdzających się w jednym kraju, lecz nie do przyjęcia bez zmian i adaptacji wśród innych społeczeństw, od tworzenia koterii i grup niezniszczalnych bez względu na popełnione błędy, a nawet wręcz przestępstwa, od obsadzania stanowisk nie

cd na str 8

Gdańsk 28. 08. 1981 r.

OŚWIADCZENIE
w sprawie regionalnych i zakładowych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania

W związku z działaniem władz państwowych, które od dnia 13.08. br. rozpoczęły akcję zakazywania prowadzenia wszelkich działalności regionalnym i zakładowym Komitetem Obrony Więzionych za Przekonania i bezprawnej ich delegalizacji oraz represjonowaniem działaczy komitetów, stwierdza się, że Ogólnopolski Komitet Obrony Więzionych za Przekonania został powołany uchwałą KKP dnia 10.12.1980r.

Regionalne i zakładowe Komitety Obrony Więzionych za Przekonania zostały powołane na wniosek Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania, Komitety Obrony stanowią agendy NSZZ "Solidarność" a ich zadaniem jest działanie na rzecz realizacji czwartego punktu Porozumienia Gdańskiego.

Członkowie Komitetu są również członkami i pracownikami i współpracownikami Związku i wszelkie ograniczanie ich działalności jest równoznaczne z ograniczeniem działalności Związku.

W związku z powyższym stwierdzamy, że wymienione poczynania władz są pozbawione podstaw prawnych. Represjonowania członków Komitetu i wzywanie ich na rozmowy z władzami w celu zastraszenia, stanowi naruszenie podstaw porozumienia pomiędzy władzami a związkiem.

Związek popiera wszelkie inicjatywy społeczne gwarantujące demokratyzację życia w Polsce.

Związek będzie zdecydowanie stał w obronie Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania.

Przewodniczący Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" zwrócił się do Prezydium KKP o przyjęcie niniejszego oświadczenia za uchwałą, oraz dokooptowanie przedstawiciela Regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania - Dariusza Kobzdej, jako rzecznika zobowiązanego do przedstawiania stanowiska Komitetu na zebraniach prezydium KKP i stanowiska tegoż prezydium Regionalnych Komitetów Obrony Więzionych za Przekonania.

Prezydium KKP zaapeluje do Zarządów Regionalnych NSZZ "Solidarność" o powołanie przedstawicieli Regionalnych Komitetów do prezydium Zarządów Regionalnych jako rzeczników, analogicznie do rzecznika przy prezydium KKP.

prezydium Regionalnych Komitetów
Obrony Więzionych za Przekonania

Jerzy Boruc
Waldemar Dziurak
Dariusz Kobzdej
Ryszard Kostrzawa
Marian Moczek
Andrzej Plotrowicz
Zdzisław Podkowiński

przewodniczący KKP NSZZ "Solidarność"

Lech Wałęsa

sekretarz prezydium KKP
NSZZ "Solidarność"

Andrzej Celiński

Jerzy Węglarski

**SOLIDARNOŚĆ
- ROK PIERWSZY**

Wyrósł nam "bebasek".
Jak powiada p.Rakewski/wicepremier zresztą/ nie dość, że wasy i brenda mu uresły /nie rzadko/, że i pe władzę sięga.
A dopiero rzeczek mu strzelił.
Nie daj Bóg podrośnie trochę, to i wychowaw - czyni, a może nawet wujom i stryjom będzie chciał przyłożyć.
Zebrać więc rodzimkę należy i klapsów be baskowi udzielić. A i wychowawców najbliższych skarcić za zbytne rozpuszczenie malucha, za swobodę zbyt wielką.
A bobas uparty; im więcej go karca, tym bardziej w swoich racjach się utwierdza. Na do datek i krewniakom swoim tłumaczy, że nie można dziecku buzi zamykać ciągłym: "Nie garb się, w butach chodzić normalnych, choćby z "Radoskóru" marzy mu się nawet szynka i kieliszek czegoś mocniejszego zawsze, kiedy ma na to ochotę - bez planowania na miesiąc następny i zarywanie kilku nocy.
Beszczelność jego idzie tak daleko, że chciałby z kraju wyjeżdżać i po świecie wędrować tak jak to robią przymusowi mieszkańcy wynaturzonego "zachodu".
Jakby mu w domu źle było!
Świat się kończy!
Jedyna nadzieja w tym, że z sil opadnie i rozróbek mu się odechce, jak jeszcze z pół roku jeść mu się nie da.
Bo na klapsy łobuziak nie reaguje. Przyzwyczaił się.
Aż strach pomyśleć, co z niego wyrośnie!

Regionalny KOWiP

Skład Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych i Prześladowanych za Przekonania w Kielcach

- | | |
|---------------------------|-----------------------------|
| 1. Mirosław Domińczyk | - KPFB |
| 2. Przemysław J. Witek | - Tech/ Geologiczne |
| 3. Jerzy Węglarski | - Z.R. |
| 4. Polesław Krawczykowski | - OPM |
| 5. Stanisław Polański | - "Iskra" |
| 6. Wiesław Sabat | - "Iskra" |
| 7. Marian Kozłowski | - PaP |
| 8. Jacek Wierzbicki | - WAP |
| 9. Lech Jeżewski | - Predom- |
| 10. Jan Górka | Mesko - Skarżysko - Predom- |
| | Mesko - Skarżysko |
| 11. Krzysztof Łakomic | - WUT |
| 12. Andrzej Krzemień | -KZWP |
| 13. Janusz Olkiewicz | -KZWP |

Jest to lista przedstawicieli zakładów pracy, w których rozpoczęły działalność Zakładowe Komitety Obrony Więzionych i Prześladowanych za Przekonania. Wszystkich pragnących działać w Komitecie prosimy o zgłaszanie się z upoważnieniami Komisji Zakładowych "Solidarności" na spotkaniach Komitetu. Terminy spotkań ogłaszane są w Serwisach informacyjnych ZR

CO ONI MÓWIA?

dok. ze str. 6

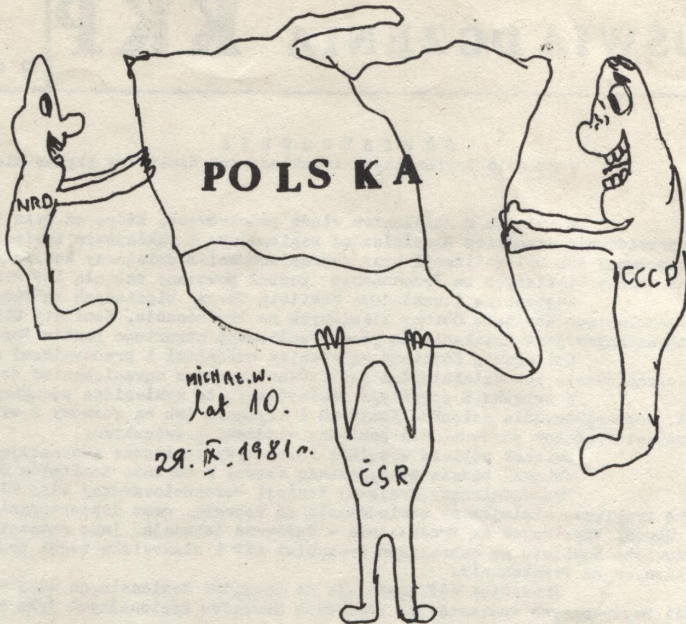
na zasadzie kompetencji, lecz na zasadzie przydatności dla aparatu władzy.

I to, społeczeństwo /każde i w każdym kraju/ ma prawo czynić. Ma również prawo czynić to według swoich wzorców dostosowanych do aktualnej rzeczywistości, charakteru narodu, jego potrzeb i wymagań.

A sprawą jego przyjaciół jest mu w tym pomóc; jeśli trzeba - ubrać i nakarmić.

Tak postąpiliśmy my, jako naród pomagając Węgrom w 1956 roku. Naród czeskosłowacki może mieć żal nie do narodu polskiego, ale do ludzi, którzy spowodowali takie niestety zachowanie Polski podczas ich próby reformacji ustroju. Pozostałe kraje demokracji ludowej mogą mieć do nas stosunek, jak do dobrego, lecz mało znanego krewnego ich zachowanie w odniesieniu do spraw Polski w ostatnim okresie winien cechować spokój, rozwaga i uważna obserwacja. Aby móc interweniować, ale nie w sposób, jaki sobie upodobali panowie Rakowski i Wojna. To nie uchodzi między przyjaciółmi, ba ponoć nawet braćmi.

Sąd, jeśli można przyjąć do wiadomości listy robotników /różnych zakładów pracy/dziwnie jakoś jednobrzmiące, nawet epitety w nich jednakowe/, to list oficjalnych czynników ZSRR - rządu i KC KPZR - można traktować tylko jednoznacznie: jest to wtrącanie się w sprawy innego narodu w sposób wykraczający poza przyjęte między dwoma narodami sąsiadującymi nawet w buszu.



Jest to ingerencja w wewnętrzne sprawy tego narodu, a ultimatywna forma nakazuje odczytywać ją, jako groźbę fizycznego wkroczenia z interwencją w przypadku niespełnienia poleceń. Poleceń - gdyż inaczej tekstu listu KPZR nie można odczytać. Poleceń dla grupy decydentów, którzy mają obowiązek/sposoby i metody pozostawia się do ich uznania/ zakończonej sprawę - zlikwidować "pełzającą kontrrewolucję", "elementy antysocjalistyczne", najlepiej również "Solidarność". Ona to bowiem

przygarnęła całe to proimperialistyczne - kapitalistyczne towarzystwo szykujące zamach na ustrój PRL

Tak to mniej więcej przedstawiają niemal codziennie środki informacji Związku Radzieckiego, a za nimi powtarzają te niedorzeczności agencje pozostałych państw socjalistycznych.

UKRAIŃSKI ROBOTNIK

УКРАЇНСЬКИЙ РОБИТНИК

Випуск 1/1981

(Серпень 1981)

УКРАЇНСЬКИЙ ПРАВОЗАХИСНИЙ ГРУПІ
Копія: КОМПІТЕТОВІ ЗАХИСТУ ПРАВ І СВОБОД ПРИ
ООН

від гр. СРСР ПОГИБИ Миколи Трохимовича, 1936 р.
нар., що перебуває в ув'язненні за адресою:
Київська обл., ст. Буча, п/с ЮА-45/85.

ВІДКРИТИЙ ЛИСТ

Це не тасмаша, що в Радянському Союзі від дня його
виникнення й до сьогодні державна влада грубо топтала і
точне елементарні права людини. Це нехтування і пряма сва-
воля найбільшого мірою зацікавленого людини, яку по суті
позбавлено можливості боротися в нашій країні з полі-
тичним та соціально-економічним гнітом.

Один з таких прикладів - моє життя і моя так зва

письмової формі. Переслідування за це є грубим і свідомим
порушенням людських прав, які проголосила Загальна Декла-
рація прав людини, прийнята Генеральною Асамблеєю ООН
10 грудня 1948 року й ратифікована Верховною Радою СРСР
у 1956 році, зокрема, ст. 19, яка говорить: кожна людина має
право на свободу мити переконання і свободу висловлювати їх.
Це право включає свободу безперешкодно додержувати
своїх переконань та свободу шукати, діставати і розповсюд-
жувати інформацію й ідеї будь-якими засобами незалежно від
державних кордонів.

Прошу Українську правозахисну групу ознайомити з
моїм листом радянську і світову громадськість, насамперед
міжнародний профспілковий рух. Нехай вони розсудять, хто
ж є справжній злочинець та які мотиви ним керують.

З глибокою повагою

Погиба (підпис).

Київська обл., ст. Буча, п/с ЮА-45/85
ПОГИБА Микола Трохимович

4 листопада 1980 року

BIULETYN Regionalnego Komitetu Obrony Więzionych i Prześladowanych za Przekonania w KIELCACH

Redagują i wydają drukiem:

Mirosław DOMIŃCZYK - ul. H. Sawickiej 5 m 1
Przemysław J. WITEK - ul. 1-go Maja 6 m 25
Jerzy WĘGLARSKI - ul. Chęcińska 33 m 67
przy udziale osób współpracujących

Kielce
2. X. 1981 r.